№ 27. Niedziela — 23 Marca (4 Kwietnia) 1886 roku. Rok III.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 5 Kwietnia ś. Wincentego Ferreryusza
„ 6 „ ś. Wilhelma O. i Celestyna
„ 7 „ ś. Epifaniusza B.
„ 8 „ ś. Dyonizego B.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 28
Zachód „ „ „ 6 „ 38
Długość dnia . . . godzin 13 „ 10
Przybyło „ . . . „ 5 „ 32

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

OD REDAKCYI
„Gazety Radomskiej“.

Upraszamy Szanownych Czytelników Gazety naszej o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał bieżący.

Wiadomości bieżące.

W towarzystwach ubezpieczeń w Cesarstwie podjęto kwestyę wydania nowych przepisów ubezpieczenia majątków włościańskich. W tym celu postanowiono także porozumieć się z Towarzystwem warszawskiem ubezpieczeń, jako znającem kwestyę powyższą, gdyż w r. z. zajmowało się już opracowaniem takich przepisów.

W celu opracowania projektu reformy wykształcenia i bytu akuszerek w Królestwie Polskiem, z polecenia głównego Naczelnika kraju, utworzony został specyalny komitet pod prezydencyą inspektora lekarskiego szpitali cywilnych m. Warszawy rz. r. st. Waltera. Komitet ma prawo zapraszać na swoje narady osoby kompetentne, oraz zbierać informacye od lekarzy, zamieszkałych po za obrębem Warszawy.

Projekt nowej ustawy pasportowej został już przesłany różnym zarządom do opinii i wkrótce wniesiony będzie do Rady Państwa. Ulgi dotyczyć będą przedewszystkiem ludności robotniczej i wogóle klas najbiedniejszych.

Między zarządami dróg żelaznych: austryackiej północnej cesarza Ferdynanda i Dąbrowskiej, zawartą została ugoda co do połączenia tych dwóch kolei. W tym celu ma być koło stacyi Granica, na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej, zbudowana nowa stacya „Granica“ drogi Dąbrowskiej, która połączoną zostanie odnogą z koleją austryacką.

Wkrótce ma być zatwierdzona normalna ustawa dla towarzystw rolniczych w celu ułatwienia posiadaczom rolnym zakładania w guberniach i powiatach takich towarzystw.— Gubernatorom będzie służyło prawo zatwierdzania podań o pozwolenia na zakładanie towarzystw.

MIEJSCOWE.

Z teatru. We środę (d. 31 marca) odegrano „Porwanie Sabinek“, komedyę braci Schöntmanów (przekład Kościelskiego). Pan Winkler, w roli Somfroniusza Hipy, dyrektora teatru prowincyonalnego, dopiero w tej sztuce miał sposobność wykazać, że go świetna przyszłość czeka, jeśli w tym kierunku będzie nadal pracował. Całość komedyi przyjemne zrobiła wrażenie na publiczności (chociaż bardzo nielicznej), na co się złożyli staranną grą pp. Michałowski, Rożański, Jabłoszewski i panie: Texel, Czaplińska i Krajewska.

— Strona psychologiczna życia naszego tak jest bogata i ciekawa, że wszelkie najefektowniejsze intrygi powieściowe nikną z uwagi wobec ukrytej walki duchowej, przedstawionej z prawdą, jaką tylko głęboki znawca natury ludzkiej odtworzyć może. Figlarz to jest ten psycholog! umie on najskrytsze tajemnice wydzierać nam z serca, potrafi z przebiegłością szpiega dopatrzyć męczarnię lub rozkosz i potem w kilku charakterystycznych typach tak doskonale ugrupować i pokazać nam to, cośmy tylko w formie niejasnej wewnątrz swojej duszy chowali, że pomimo woli zapytamy: jakim sposobem on się stał posiadaczem tych tajemnic?

Takim figlarzem jest Aleksander Dumas (syn) w sztuce dramatycznej p. t. „Dyoniza“ (odegranej we czwartek w teatrze tutejszym). Obok głębokiego traktowania strony psychologicznej, autor stawia ważną kwestyą na pierwszym planie: czy wszystko, co wykracza po za obręb formułek tradycyjnych towarzyskich, uważać trzeba za *zbrodnię* lub *hańbę?* Czy opinia ludzka zawsze musi być tak surową, żeby potępić każde wykroczenie nakreślonych form z góry, bez względu na stan psychologiczny osobnika, który to przestępstwo popełnia? Rozwiązanie tej kwestyi następuje w akcie ostatnim; zimną logiką zawłada serce i druzgoce to, co tradycya tak mozolnie budowała oddawna, starając się zabić uczucia wrodzone.

Dyoniza jest typem, okrytym przez igraszkę losu tem, co ludzie nazywają: hańbą. Skrzywdzona, stara się lat kilka ukrywać przed ojcem surowym straszną tajemnicę. Przeszłość wyryła na jej twarzy cierpienia moralne, spotęgowane następnie powtórną miłością. Ale jej kochać nie wolno! świat zabrania żywić to uczucie szlachetne, a tem bardziej połączyć się węzłem z ukochanym, hrabią de Bardaunes.— Pani Różańska trudną wzięła rolę na siebie; tem bardziej należy się jej uznanie, że zdołała utrzymać sztukę na takim poziomie, na jakim autor ją postawił. Hrabia Andrzej de Bardaunes przejęty moralnością, przez kodeks światowy dyktowaną, usiłuje namiętną miłość zagłuszyć w sobie rozumowaniem, jakie opinia publiczna mu wpoiła. Uczucie zanadto jest silne, ażeby mogło uledz zimnemu rozumowaniu. W końcu Thouvenin (p. Dłuski) serdeczną radą zwycięża przesądne względy w szlachetnem sercu młodego magnata. P. Kopczewski zwycięzko wyszedł z tej, dość uciążliwej, roli hrabiego. Marta de Bardaunes, siostra Andrzeja (pani Majdrowiczowa), uosobienie czystej miłości, którą obdarza człowieka, jej niegodnego, Ferdynanda de Thauzette (p. Jabłoszewski), zjawia się jakby duch opiekuńczy i swoją dobrocią i

---

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 26.)

Szpagaciński obecny chwilowo przy tej tranzakcyi, gdyż go zawołano po jakieś objaśnienie, patrzy na Berka takim wzrokiem, jakby chciał powiedzieć:

— Patrzcie! ten żyd chyba zwaryował!

Ostatecznie Berek jest ryzykant, macha z rezygnacyą ręką i powiada:

— Niech ja stracę!

Szpagaciński otrzymuje dyspozycyę, wedle której, nazajutrz rano, skoro świt, wydać ma Berkowi ze śpichrza na jego furmanki, ośmdziesiąt korcy żyta i czterdzieści korcy pszenicy, stanowiące właśnie przedmiot świeżo zawartej tranzakcyi.

To wszakże jest dopiero połowa interesu. Następuje teraz druga, ważniejsza, idzie o zboże do siewu. Trzeba je kupić, kupić dobrze a prędko, a głównie prędko, gdyż czas już wielki i nie można siewu opóźniać.

Berek nie potrzebuje nawet wielkiej elokwencyi, aby przekonać Steina, że bylejakiem ziarnem siać nie można i że trzeba się postarać o wyborowy gatunek.

Rzecz to przecież wiadoma. Berek radzi też, żeby zamiast zwykłego zboża, zasiać coś „fajn“, to się już w drugim roku sowicie opłaci.

Wprawdzie kosztować to będzie nieco drożej, ale korzyści są nadzwyczaj widoczne, żeby się przed różnicą ceny cofać.

Sam zresztą Stein czytając książki i pisma rolnicze, spotykał się ze zdaniem, że z dobrego siewu bywają dobre sprzęty zazwyczaj.

Idzie więc tylko o kwestyę wyboru ziarna.

Wezwany jest do rady Szpagaciński, który głosuje w ten sposób:

— Żebym tak do domu trzeźwy nie doszedł, jak ze wszystkich żytów, jakie kiedykolwiek w mojem życiu siewałem, nie jest najlepsze anyżowe... tfy! do ciężkiego licha, chciałem powiedzieć probštein.

— Aj, waj! — zawołał Berek radośnie — ja tu wiem co w jedne miejsce jest takiego probštajn, co jak un wyrośnie, toby się w niego nawet wielgi kozak z kuniem i pikiem schował, ziarnka uno ma tak duże jak bober, a mąka to z niego taka biała, że na najpiękniejszy kugiel zdać się może. Szlachcic trochę się droży z takiem cennem ziarnem, nawet nie lubi go sprzedawać, żeby się taka rarytna rzecz nie rozmnożyła bardzo w okolicy, no — ale od czego Berek? Ten zawzięty szlachcic nikomu nie sprzeda, ale Bęrkowi sprzeda, Berek u niego ma łaski!

Szpagaciński przytwierdza, że istotnie tamten szlachcic ma taki probstein, jakiego nawet sam lucyper w piekle nie widział i nie zobaczy...

Co do pszenicy, Szpagaciński rekomenduje kostromkę.

I to Berek znajdzie, wprawdzie nie bez trudności — ale znajdzie, tem bardziej, że Szpagaciński twierdzi, że kostromka na tych właśnie gruntach osobliwie się może udawać.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że obsiawszy grunta takiem ziarnem, można się spodziewać zbiorów, o jakich ucho ludzkie nie słyszało — i że niepowodzenie, jakie Stein

niewinnością zwycięża twarde serce ojca Dyonizy (p. Chmieliński), usiłującego przed tem tyranizować córkę ukochaną. Pani de Thauzette (pani Texel), natura burzliwa za młodu, następnie wraz z synem, pozbawionym podstaw moralnych, staje się przyczyną cierpień innych i dodaje sporą dozę pierwiastku dramatycznego całej akcyi.

Ogół artystów złożył się na to, że całość sztuki, pomimo drobnych usterek, wyszła na scenie bardzo dobrze.

Publiczność też tłumnem odwiedzeniem teatru, dowiodła, że umie ocenić rzeczy poważne.

Zen. P.

Towarzystwo kredytowe ziemskie w Radomiu za zaległość raty drugiej 1884 r. z liczby ogólnej 742 dóbr stowarzyszonych w gubernii Radomskiej, wystawiło na sprzedaż — 89, naznaczając terminy sprzedaży pierwszej na luty 1886 r. Od chwili zapisania ostrzeżenia, czyli pierwszej czynności egzekucyjnej, aż do terminu sprzedaży, zapłaciło dóbr 85, pozostało więc dóbr zalegających pięć, z tych dobra *Bąków A.*, z powiatu Opoczyńskiego, obejmujące włók pięć, nabył na licytacyi w dniu 3 (15) lutego r. b. Abraham Rechtman za sumę rs. 6500; dobra zaś *Wysoki Wielkie*, z powiatu Sandomierskiego, obejmujące włók siedm, nabył w dniu 15 (27) lutego b. r. Wiktor Jaworski za sumę rs 10.510. Pozostałe zaś trzy dobra wystawione zostały na sprzedaż drugą, ostatnią, w terminie, oznaczonym na d. 2 (14) maja b. r., lecz prawdopodobnie sprzedaż owa do skutku nie przyjdzie, gdyż właściciele przed terminem zaległość Towarzystwa mają opłacić.

Cyfry powyższe, z bardzo małemi zmianami, powtarzające się corocznie od lat kilkunastu, przekonywają, iż stan rolnictwa i zamożności właścicieli ziemskich nie przedstawia się tak niekorzystnie, jak większość utrzymuje; w terminach bowiem licytacyj, sprzedawane bywają co najwyżej trzy lub cztery dobra w całej gubernii. Że zaś sprzedaż przez Towarzystwo kredytowe jest najtańszą, a teraz i najkrótszą, wielu więc z tego korzysta, pomijając formalności prawne, lub kosztowną sprzedaż w drodze działów. Tym sposobem dobra, jakkolwiek sprzedane, pozostają w tych samych rękach, gdyż w wielu razach chodzi tylko o przepisanie własności po zmarłym członku rodziny. Koniecznem tu jest objaśnienie, dotyczące błędnych wiadomości, jakie podają pisma warszawskie codzienne w przedmiocie wydawanych przez Towarzystwo kredytowe na sprzedaż dóbr ziemskich. Przepisy egzekucyjne Towarzystwa kredytowego obowiązują, aby w 2 miesiące po wymagalności raty, kwalifikować do sprzedaży dobra, które następnie ogłaszane bywają tylko w jednym „Dzienniku Warszawskim" bez żadnych szczegółów, jedynie z wymienieniem nazwy dóbr i gubernii, do której należą, — liczba dóbr takich, do sprzedaży *wykwalifikowanych*, wynosi zwykle w naszej gubernii około 400. Następnie w trzy miesiące od chwili powyższego ogłoszenia, w dniu 30 maja i 30 listopada każdego roku, zapisywane jest w hypotece ostrzeżenie o sprzedaży i spełniane są dalsze formalności prawne. Pisma jednak warszawskie, ubolewając nad stanem rolnictwa naszego, zamieszczają cyfrę dóbr „wykwalifikowanych" do sprzedaży z każdej gubernii i nazywają to najniewłaściwiej *wystawieniem* na sprzedaż. Cyfry takie wchodzą do statystyki kraju i dają fałszywe pojęcie o istotnym stanie rzeczy. Różnica bowiem między „wykwalifikowaniem" (dóbr około 400) a „wystawieniem" na sprzedaż (dóbr około 90) jest znaczą.

W pierwszym wypadku właściciele oprócz kar, nie ponoszą żadnych innych kosztów i dlatego rozmyślnie wstrzymują się z płaceniem raty, wyczekując lepszych cen zboża, lub uważając fundusz, przeznaczony na ratę, za dogodną na kilka miesięcy pożyczkę.

W drugim wypadku, oprócz kary $\frac{1}{2}\%$ na miesiąc, właściciele ziemscy ponoszą i koszty sprzedaży a dla uniknienia ich, płacą należną ratę.

Tym sposobem z 400 dóbr, wykwalifikowanych do sprzedaży, pozostaje do wystawienia na sprzedaż około 90, a najwyżej około 100, z tej liczby dla uwolnienia się od sprzedaży, przed nadejściem raty następnej, właściciele ziemscy starają się opłacać ratę zaległą, tak że pozostaje zwykle z d. 13 czerwca i grudnia każdego roku najwyżej 60 majątków. Liczba ta stopniowo się zmniejsza i do terminów licytacyjnych, jak wyżej powiedziano, pozostaje do sprzedaży majątków zaledwie cztery lub pięć, z których dość często zdarza się, iż wszystkie zaległość zapłacą, lub też bywa sprzedanych co najwyżej trzy dobra.

Pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Radomiu. Od dnia 1 (13) lutego do 1 (13) marca r. b. nadesłono z Dyrekcyi głównej do tutejszej Dyrekcyi pożyczki, udzielone w Listach Zastawnych 5^0_0 Seryi 5-tej dla dóbr:

Borki od Zameczka w sumie rs. 4950, Dmosice rs. 1350, Mierzanowice rs. 7300, Mirogonowice rs. 5000, Ostrołęka Sand rs. 3000, Stara rs. 4800, Stoczki A. rs. 1350, Stoczki B. rs. 3500, Wola Kaszowska rs. 1950, Wronów rs. 3350, Zimnawoda rs. 1850.

Od chwili rozpoczęcia udzielania pożyczek 5^0_0 Seryi 5-tej z mnożnika 80, wypłacono pożyczek ogółem 1,330,450 rs., z tej sumy właścicielom dóbr gubernii Radomskiej rs. 791.850, wierzycielom rs. 532.100, złożono do depozytu dla niestawających do wypłaty wierzycieli rs. 6.500.

Listów Zastawnych 5^0_0 Seryi 5-tej, udzielonych na pożyczki, łącznie z pożyczkami skonwertowanemi Seryi 1-ej z r. 1869 na Seryę 5-tą wypuszczono na dobra stowarzyszone w gubernii Radomskiej sumę rs. 2,251.100. Ogół zaś wierzytelności co do wszystkich pięciu Seryj wynosi w gubernii Radomskiej sumę 8,842.100.

Wypadek na kolei. Pociąg towarowy Nr. 107, złożony z 32 wagonów, wyprawiony z Radomia w nocy o 1 min. 30 z d. 31 marca na 1 kwietnia, przybył na stacyą Jastrząb tylko z 9 wagonami; reszta t. j. 23 zostało na 63-ej wiorście; z tych 10 wykoleiło się wskutek pęknięcia koła w wagonie z drogi Moskiewsko-Kurskiej; okazało się bowiem, że wewnątrz koła było drzewo. Tor zepsuty na przestrzeni 60 sążni. Dla oczyszczenia linii i przywrócenia komunikacyi zarządzono odpowiednie środki.

Z Iłży telegram (d. 30 marca) donosi: Kolonia nadwiślańska i Kępa Gostecka (gminy Dziurków) zalane. Mieszkańcy opuścili domy, zabrawszy bydło. Żywności nie zabrakło. Niebezpieczeństwo życiu nie grozi.

— (1 kwietnia). Rzeka Iłżanka zalała większą część miasta.

Nietylko z domów, stojących po nad rzeką, lecz na długości przestrzeni kilkuset sążni mieszkańcy zmuszeni byli uciekać przed strasznym żywiołem, do górnej części miasta, ci, którzy nie zdołali uciec, skryli się na poddasza swoich domów.

Najstarsi ludzie nie pamiętają takiego wylewu. Młyn wodny i dwa mosty są zagrożone. Woda jeszcze przybiera.

Z Kozienic donoszą: w kilku miejscach potworzyły się zatory, mianowicie od wsi Holendry do Wólki, a także koło wsi Samwodzia i Rogowa. Wały ochronne zagrożone przerwaniem.

Silny napór kry uderzył w wał ochronny pod Wymysłowem (odległy o 4 wiorsty od Kozienic). Dzięki natychmiastowemu rozsadzeniu zatoru lodowego dynamitem, napór na wał wymysłowski znacznie się zmniejszył.

Wsie: Wilczkowice i Wola Tyszyńska są zalane, lecz woda nie dochodzi do domów. Przerażeni mieszkańcy uprowadzają ze sobą inwentarz.

W dniu 1 kwietnia JW. Naczelnik gubernii udał się osobiście na miejsce dla sprawdzenia wypadków i przedsięwzięcia środków zaradczych.

Podanie. O siedm wiorst od Szydłowca, niedaleko szosy, prowadzącej do Radomia, leży *Zdziechów*, wieś rządowa, obecnie w donacyi; zaś o miedzę graniczną są *Chustki*, niewielka wioseczka, a w niej dziedzic starozakonny.

Chustki i *Zdziechów* należały niegdyś do dóbr szydłowieckich, książąt Sapiehów i Radziwiłłów. Tu między ludem przechowuje się tradycya. jakoby przed laty w ogromnych borach szydłowieckich, urządzane były wielkie królewskie łowy, na grubego zwierza. Na te łowy wiele zbierało się szlachty; jeden z nich szczęśliwym trafem podjął chustkę zgubioną w pogoni za zwierzem, a dostrzegłszy na niej królewskie znaki, złotem szyte, na klęczkach podał królowi. Monarcha odbierając, rzekł dobrotliwie: „za chustkę mieć będziesz Chustki". I rozkazał na tem miejscu założyć wieś i podarował szlachcicowi na wieczne czasy. W Zdziechowie kopiący fundamenty pod stodołę dworską, dokopali się żelaznych drzwi od lochu, mającego łączyć się z podziemiami szydłowieckiego zamku; ciekawe podanie, może kto sprawdzi.

Z KRAJU.

Zjazd koleżeński. Grono byłych wychowańców gimnazyum radomskiego powzięło zamiar zebrania się dzisiaj, t. j. w dniu 4 kwietnia, dla wspólnego przepędzenia dnia. Zebranie nastąpić ma w Warszawie o 10-ej rano w kościele Popijarskim dla wysłuchania mszy św., odprawić się mającej przez księży, wychowańców szkół radomskich. Następnie tegoż dnia o 4 po południu odbędzie się uczta koleżeńska w hotelu Angielskim.

Zajmujący się urządzeniem tego zjazdu, postanowili uczcić zasługi byłego nauczyciela szkół radomskich, Seweryna Wiśniewskiego, który z zaletami pedagoga łączył inny przymiot, bardzo cenny: kochał młodzież duszą całą. Otaczano go też wzajemnie miłością i czcią głęboką. Ktoby na 4 kwietnia nie mógł przybyć osobiście, proszony jest o przysłanie odpowiedniego listu lub telegramu osobistego albo zbiorowego. Wszyscy pp. koledzy proszeni są także o przysłanie swych fotografij w formacie biletu wizytowego, z własnoręcznym podpisem i wskazaniem obecnie zajmowanego stanowiska.

Adres dla przesyłek i telegramów: profesor Miklaszewski, ul. Grzybowska, Nr. 29; albo lekarz Saski, ul. Chmielna, Nr. 8.

„Pszczoła". Pierwszy numer pisma, niedawno zapowiedzianego, p. t. „Pszczoła", ukazał się z dniem 1 kwietnia i bardzo dobrze się przedstawia. Każdy, kto tylko ma ochotę poświęcić się pszczelnictwu, może w tem piśmie znaleźć pożyteczne dla siebie wskazówki w artykułach: „Pomysły pszczelarskie a postęp", „Dla początkujących", „Czy pozwalać pszczołom budować wosczynę?" „O zasiewie roślin miododajnych" i t. d.

Z całego serca życzymy powodzenia pismu tak pożytecznemu. Oby tylko znalazło istotne poparcie przez ziemian naszych!

Dom na loteryę. Pewien właściciel znacznej posesyi w Warszawie, czyni starania o pozwolenie wypuszczenia nieruchomości na loteryę, obiecując 10% oddać na cel dobroczynny. Podanie posesyonata zostało już wysłane do Petersburga na imię p. ministra spraw wewnętrznych.

Walka o byt. Niedawno zawakowała posada w jednej z pierwszorzędnych firm warszawskich z płacą 60 rubli miesięcznie. Zaledwie otworzył się wakans, wymagający znajomości języków, poczęli się zchodzić interesowani tak tłumnie, że trzeba było przybić kartę zawiadamiającą, iż posada zajęta. Prócz tego część kandydatów w ciągu trzech dni nadesłała 120 ofert!

Nauka szewstwa. Dla matek licznych rodzin otwarty został przy jedynej kobiecej pracowni szewskiej, istniejącej obecnie w Warszawie, pod firmą „Leopoldyny" przy ulicy Wspólnej Nr 10, kurs nauki tego rzemiosła w zastosowaniu do potrzeb rodzinnych. Obejmuje on jeden tylko rodzaj obuwia szytego, znanego pod techniczną nazwą „wywrotków", do szycia którego doskonale nadaje się maszyna Singera, a ponieważ podeszwa w robocie jest zupełnie miękką i po ukończeniu dopiero nadaje się jej twardość potrzebną, praca ta, wcale nie ciężka, przedstawia znaczne korzyści, bo oszczędzenie połowy ceny, płaconej w sklepach. Do urządzenia tak niezwykłego kursu skłoniło podobno panią Leopoldynę wielokrotne zgłaszanie się kandydatek z podobnem żądaniem, oraz zadowolenie tych, co się nauczyły szewstwa w tym zakresie, świadczące najlepiej o praktyczności tego pomysłu. Zbiorowy wykład może być naturalnie o wiele tańszym niż dla pojedynczych osób; opłata oznaczona została na 25 rs.; rękojmię zaś gruntowności nauki stanowić powinno doświadczenie, jakiego nabyła p. Leopoldyna, prowadząc naukę szewstwa w szkole rękodzielniczej p. Plater. Kurs „dla matek" trwać ma trzy miesiące, ale osoby zręczne i poświęcające temu zajęciu więcej godzin dziennie, mogą ukończyć go w krótszym jeszcze czasie.

Niezależnie od niego zaprowadzony ma być również kurs ogólny, dla kobiet, pragnących zawód ten sobie przyswoić w celach zarobkowych; dla tych ostatnich termin jest roczny, a opłata wynosi rs. 60. Kandydatki, przybywające ze wsi, mogą oprócz tego, znaleźć na miejscu mieszkanie wraz z utrzymaniem, za skromną cenę rs. 20 miesięcznie.

Skutki roztopów. W dniu 29 marca na drodze Terespolskiej, za stacyą Nowo-Mińsk, woda zniosła cały plant kolejowy na przestrzeni 10-ciu sążni.

Z Iwangrodu donoszą o wylewie Wieprzu. Jest obawa, żeby most nie został podmyty.

Koleją Nadwiślańską wywożą na linię materyał do zabezpieczenia nasypów i tam. Na tejże linii poczyniono wszelkie zabezpieczenia przeciw podmyciu plantu.

Kolej Dąbrowska poszukuje przedsiębiorców, którzyby mogli się podjąć wykonania robót ziemnych, przyczułków kamiennych mostów, budynków drogowych i stacyjnych, na budującej się gałęzi od Strzemieszyc do Granicy i Sosnowic. Chcący się podjąć tych robót, winni złożyć kaucyę w sumie 30,000 rs.

Zarząd drogi Dąbrowskiej rozdzielił pomiędzy urzędników budowy, gratyfikacyę w sumie 90,000 rs. w stosunku pensyi miesięcznej.

Szczepienie wścieklizny. Staraniem Towarzystwa chirurgicznego ma powstać w Moskwie zakład szczepienia wścieklizny według metody Pasteura. W tym celu pojedzie do Paryża lekarz Unkowskij.

---

w początkach swego gospodarstwa napotkał, zostanie z sowitym procentem wynagrodzone.

Ponieważ czas jest naglący, więc Berek puszcza się w podróż za zbożem, na noc całą, kupione zaś śmiecie odmierzy i odważy jutro raniuteczko sam Szpagaciński. — Wprawdzie Berka zastępować będzie przy tej czynności Berkowa, lecz to nie dlatego, żeby oboje małżonkowie nie mieli wierzyć w rzetelność miary i wagi dworskiej, lecz jedynie dla formy, a po części także z tego względu, aby Szpagaciński, zbytecznie troskliwy o dobro swego chlebodawcy, nie strychował zanadto zboża i nie krzywdził tym sposobem rodziny, która ulokowała w niem cały swój kapitał.

Tak postanowiono i tak akuratnie wykonanem będzie. Berek i Szpagaciński opuszczają gabinet pana dziedzica i idą, aby furmanki na jutro zamówić i wszystko, co potrzeba, przygotować.

Szpagaciński łyka ślinkę na samą myśl, że po dzisiejszej tranzakcyi, nie kieliszkiem ale baryłką całą chyba uczęstowanym zostanie.

Stein nareszcie zostawszy sam w pokoju, spogląda przypadkowo w lustro i widzi, że w pół roku niespełna bardzo znacznie osiwiał.

Trudno, — kto ma folwark, ten i dochody z niego ciągnąć musi...

Nie powiem, żeby ów dochód w postaci posiwiałych włosów miał bardzo cieszyć nowego dziedzica, rozmyślał też o swoich kłopotach przez noc całą i w duchu przyznawał racyę Berkowi co do owego „echt szlacheckiego smaku w gębie".

Nad ranem dopiero, Stein, zmęczony bezsennością zgnębiony na duchu, zasnął mocno — i skutkiem tego nie mógł naturalnie widzieć, jak Szpagaciński z Berkową mierzyli sprzedane wczoraj zboże, na które kilkanaście furmanek oczekiwało.

Uprzejma i nadzwyczaj gościnna Berkowa, tak umiała wpłynąć na poczciwego Szpagacińskiego, że ten był, pomimo bardzo wczesnej godziny, w brylantowym humorze; klął krociami dyabłów, poruszał Lucypera i całe piekło, a tak serdecznie zboże obmierzał, że Berkowa nie mogła się dość rzetelności jego nachwalić:

— Ny, ny, — mówiła — sprawiedliwe miare to sze rzadko między ludźmi przydybuje; ja zawsze mówiałam, co pan Szpagaciński jest bardzo honorowe osobe i co un nie umie tak paskudnie strychować, jak te drugie łajdaki, co za każde strychowanie dwa kwarty ze ćwiartki muszą wyrzucić!

— Ma się rozumieć — odpowiadał Szpagaciński — u mnie, do milion kroć sto tysięcy! co miara to wiara, co ja mam kogo krzywdzić na głupią ćwierć zboża? Niech je jasności ogarną! Inszy pies, to pies, leży na wiązce siana jak pies, sam nie zje i koniowi nie da, a ja duszy gubić nie chcę, i sam wypiję i komu dam, a choć się namierzy parę korcy więcej, to dziedzica też dyabli nie wezmą. Pieniędzy u niego jak u żyda. Co, prawda, pani Berkowa?

— Oj, oj, żeby ja to miała w moim handlu, co u niego nie jest pieniędzy, to ja bym buła najbogatsza kupczyna w całe nasze okoliczność, jabym sobie pytała, co całe wiesz kosztuje!

Odmierzono zboże, worki włożono na fury i szereg chłopskich wózków pociągnął po piasczystym gościńcu.

(D. c. n.)

ZE ŚWIATA.

† **Józef Bohdan Zaleski** zmarł we środę dnia 31-go marca o godz. 6 $\frac{1}{2}$ rano w Villepreux, pod Paryżem.

Tak więc ten ostatni z wielkiej plejady poetów polskich, piewca natchniony, lirnik serdeczny, zerwał ostatnią nić żywą, łączącą przeszłość z nowemi laty.

Józef Bohdan Zaleski urodził się na Ukrainie, we wsi Bohaterce nad Rosią d. 14 lutego 1802 r. Słabowity w dzieciństwie, dość późno rozpoczął nauki szkolne w Humaniu, gdzie zetknął się z całem gronem młodzieży, która później zajęła wybitne stanowiska w piśmiennictwie naszem. Tam też począł pierwsze rymy układać w formie klasycznej, przyjętej wówczas powszechnie. W latach 1820 — 22 kształcił się na uniwersytecie warszawskim, po ukończeniu którego zajmował się nauczycielstwem prywatnem.

Pierwsze utwory Bohdana drukowane były r. 1819 w „Dzienniku Wileńskim", t. j. „Duma o Wacławie" ze śpiewu ludu wiejskiego, następnie w r. 1822: „Ludmiła", „Nieszczęśliwa rodzina", „Lubor" i t. d. W tych trzech utworach znać jeszcze wpływ Brodzińskiego. Późniejsze utwory: „Duch od stepu" i „Rusałki", każdemu chyba są znane.

W młodości Bohdan musiał kraj opuścić i odtąd już nie wrócił na niwy rodzinne. Po długiej wędrówce na obczyznie, osiadł z Mickiewiczem w Lauzannie, a potem w Burgundyi.

Koniec życia spędził w Villepreux pod Paryżem, dotknięty w ostatnich latach ślepotą i stratą materyalną.

Michał Kleczkowski, jeden z najznakomitszych orjentalistów, zakończył w tych dniach życie w Passy pod Paryżem.

Palenie ciał. Francuzka Izba deputowanych na posiedzeniu d. 30 z. m. 323 głosami przeciw 180 uchwaliła pozwolenie palenia ciał zmarłych.

Dwie cukrownie pod Londynem, nie mogące wytrzymać konkurencyi o wiele tańszych produktów amerykańskich i rosyjskich, zostały w tych dniach zamknięte, wskutek czego 1,600 robotników pozostało bez chleba.

W Bazylei zawiesili pracę robotnicy wielkich fabryk wyrobów z drzewa. Do nich przyłączyli się cieśle, szklarze, tokarze, rzeźbiarze i sztukatorzy.

Postęp w Japonii. Rząd japoński zawarł z firmą berlińską Böckmana umowę o zbudowanie w Yeddo kilku gmachów publicznych, między temi nowego pałacu cesarskiego, gmachów parlamentu i ministeryum sprawiedliwości.

Wiadomości polityczne.

Radom, 3 Kwietnia 1886.

Rozruchy socyalno-komunistyczne w Belgii, odwróciły na chwilę uwagę wszystkich, od daleko ważniejszych spraw na półwyspie bałkańskim.

Jest w prawdzie i tu nad czem myśleć.—Wszędzie zasady anarchii wzburzają masy. Już dziś w Ameryce t. z. „Towarzystwo rycerzy pracy", liczy członków na krocie tysięcy, rozporządza milionami. Wiemy o rozgałęzionem bractwie czarnej chorągwi, we Włoszech i Hiszpanii. Nie potrzeba przypominać o bezrobociach i meetingach, w Anglii i Francyi, nedawno zaszłych; ale wszystko to zbladło w obec wypadków zdarzonych w Leodium i Chorleroi, o czem już wspomnieliśmy.

Tam podpalania i rabunek stają na porządku dziennym; wysłano przeciw wzburzonej ludności cały korpus wojska pod generałem Vander-Smissen. Oddział ułanów, co pierwszy się starł z anarchistami, doznał porażki. Dzisiejsze wiadomości są więcej uspakajające; dzięki ogłoszeniu stanu oblężenia i energii dowództwa, rozruchy przycichły; część robotników wróciła do pracy, tłómacząc, że wciągnięta była przez kilkotysięczne bandy, nadbiegłych z Niemiec i Francyi socyalistów, którzy, korzystając z wolności belgijskich, tu się rozgościli.

Wszystko to są rzeczy smutne i mogące wywołać niemiłe skutki, odgłos bowiem tych wypadków, wstrzyma projekty rozszerzenia prawa do głosowania w Belgii, a niezawodnie oddziała na obradujących nad reformami proponowanemi przez wolnomyślego Gladstone'a. Przypadną, one na rękę jedynie reakcionistom wszelkiej barwy, to też zaraż w Berlinie głoszono, że książę Bismark mimowoli będzie zmuszonym wdać się w sprawy belgijskie, jeśli rząd z socyalistami nie załatwi się w taki sposób, żeby potężny sąsiad mógł być bezpieczny.

Co do sprawy (przeważnie umysły zajmującej) generał-gubernatorstwa Rumelii, nic nie słychać nowego. Książę Aleksander trwa w swoim uporze, oświadczają, iż raczej się tronu zrzeknie, aniżeli ugodę na pięć lat podpisze, gdyż wie że na to by się nie zgodził cały naród mu wierny; rzeczy zaszły tak daleko, że mocarstwa zaniechały zamiaru czynienia dalszych kroków wspólnych, w przypuszczeniu, że byłyby bezskutecznemi. Już to w ogóle widać iż nacisk wywierany na księcia jest słaby i niejednolity. Nawet gazety niemieckie odzywają się o opornym księciu zanadto przychylnie. Tak berlińska „National Zeitung," zwłoki w niezadecydowaniu sprawy bulgarskiej mieni poprostu intrygą rosyjską, a kadząc co niemiara Battenbergowi za jego rozum, oswiadcza, iż najżywsze sympatye całych Niemiec są po jego stronie. Wysoce nawet urzędowa „Koelnische Zeitung" nie ukrywa swych afektów dla księcia Aleksandra, lecz owszem, prorokuje mu, że koniec końcem, wyjdzie z tej walki zwycięzcą. Dlatego też zapewne z Warny pod d. 24 z. m. telegrafują, że położenie Turcyi jest nader krytyczne, tak że sułtan Abdul-Hamit polecił ministrom wojny i marynarki być gotowymi na wszelkich punktach, bo lada dzień można się spodziewać napaści ze strony Bulgaryi i Grecyi.

Przy rozgraniczaniu od Afganistanu, między komisarzami angielskimi i rosyjskimi wypadły takie różnice w zapatrywaniach się ich, że roboty wstrzymano, aż do nadejścia nowych od rządów instrukcyj. — (Wiadomość ta potrzebuje sprawdzenia).

Książę Bismark wygłasza poglądy, alarmujące przyjaciół swobód konstytucyjnych a mianowicie, iż jest zdania, jako cały akt konstytucyi rzeszy niemieckiej, może być przerobionym w duchu absolutyzmu, bez zapytania o przyzwolenie izb, albo narodu, sama wola monarchów, rzeszę stanowiących, do tego wystarczy.

Załatwienie spraw kościelnych zbliża się ku końcowi. Z Rzymu pod dniem 1 b. m. donoszą, że kanclerz tyle w ostatnich czasach okazał do tego gotowości, takie poczynił ustępstwa, że Kurya delegowała do biskupa Koppa, swego męża zaufania, pewnego kanonika z Trewiru, dla usunięcia ostatecznych powodów niezgody. Nie bardzo to licuje z tem, co rozgłoszono po Berlinie, że gdy mówił ktoś ks. kanclerzowi, iż ks. nominat Dinder uczy się hymnu Ś. Wojciecha po polsku, aby go zaintonować przy ingresie do katedry, książę się tylko złowieszczo uśmiechnął i rzekł: „Jak nie będzie mnie chciał słuchać, wyrzucę go z dyecezyi i poślę na rekolekcye do Rzymu".

Utrzymanie nadal praw wyjątkowych co do socyalistów, nie byłoby przeszło przez izbę, gdyby nie orędzie samego cesarza Wilhelma do parlamentu, w którym oświadczył, iż wszelkie występowania przeciw projektowi rządowemu, uważałby za obrazę własnej krwi, przelanej z ręki socyalisty; to zdecydowało przyjęcie projektu.

Ks. Aleksander Battenberski nie przestał się zaliczać do armii pruskiej, jak widać z ogłoszenia, mianującego go prawem starszeństwa, z generał-majora na generała dywizyi.

Z Sofii donoszą, że pogłoska o wspólnem, ostatecznem przedstawieniu wielkich mocarstw wywołała przykre i przygnębiające wrażenie, zwłaszcza, iż prawdopodobnie postanowienie księcia i rządu nie będzie zgodnem z wymaganiami położenia chwili obecnej, więc każdy z obawą zapytuje, co dalej będzie?

Grecya usiłuje zyskać pomoc we wspólnem działaniu Czarnogórza, Albanii i Bułgaryi.

Okręty rosyjskie i włoskie z portu Pireus odpłynęły.

W Wiedniu, w sferach handlowych,, panuje przekonanie o nieuniknionej okupacyi przez wojska rosyjskie Bułgaryi. Do Czarnogórza spodziewani są oficerowie instruktorowie z armii ruskiej.

Turcya gorączkowo się uzbraja.

Anglicy wycofują swe wojska z Epiru.

Kurs rubla na ostatniej giełdzie berlińskiej zniżył się o $\frac{3}{4}$ m.

TELEGRAMY.

Ateny 1 kwietnia. Armię turecką w Elassonie dziesiątkuje tyfus.

W Albanii, pod Janiną urządzono oszańcowany obóz.

Belgrad 1 kwietnia. Dymisya Garaszanina została ostatecznie przyjętą, a utworzenie nowego gabinetu powierzono Risticzowi.

Sofia 1 kwietnia. Książę Aleksander odmówił przyjęcia przedstawionej przez mocarstwa formy ugody.

Berlin 1 kwietnia. Izba posłów sejmu pruskiego przyjęła w drugiem odczytaniu pierwszy artykuł projektu prawa o przeznaczeniu 10,000.000 marek na kolonizacyę w wschodnich Prusach i w W. ks. Poznańskiem, w celu osłabienia tamże polskiego żywiołu.

Bruksella 2 kwietnia. Porządek wszędzie został przywrócony. W fabrykach przystępują stopniowo do zaniechanych robót.

Petersburg 2 kwietnia. Lody w nizinach Wołgi i Dźwiny zachodniej ruszyły. Woda prawie wszędzie przybiera.— W Mitawie zniesiony został most i zatopiona część miasta. Na południu obawiają się wielkiej powodzi, zwłaszcza z powodu wylewu Dniepru.

Podziękowanie.

Artystom teatru za odśpiewanie na cmentarzu hymnu pogrzebowego i tym Wszystkim, którzy raczyli w dniu 31 b. m., odprowadzić zwłoki ś. p. *Romana Kwaśniewskiego* na miejsce wiecznego spoczynku, składa serdeczne podziękowanie *Rodzina.*

NADESŁANE. 1895 75

Nowe Gatunki Papierosów!

Samson Prima (mocne), **Dubec Prima** (aromatyczne średnie) w cenie **1** rs. za 100 sztuk, oraz znacznie *ulepszone* papierosy: **Dubec Fort, Dubec Choisie, Dubec Moyen, Desser, Frou-Frou,** i *tytonie* **Erzerum** w cenie od **1** rs. do **12** rs za funt (średnie i mocne) fabryki *W. G. Patkanowa w St. Petersburgu.*

Polecają uwadze Szanownej Publiczności i pp. Handlujących: **„Kalinowski i Przepiórkowski" w Warszawie** *(Hotel Europejski).*

ROZMAITOŚCI.

Najstarsza fabryka. W Chinach na wschód od jeziora Po-Yawy, w Konang-Si, znajduje się słynna fabryka porcelany King-Teh-Thin, nosząca imię cesarza z dynastyi Soungów, który ją założył w 1004 roku naszej ery. Z tej to fabryki od wieków wychodziły arcydzieła, przez cały świat poszukiwane. Została ona prawie doszczętnie zburzoną lat temu 30, podczas powstania tajpingów, lecz zwolna odbudowywa się. Piece jej zaczynają być w ruchu. Nie liczy jeszcze miliona pieców, jak za dni swej chwały, alo przeszło 500 płonie już dniem i nocą.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.— Радомъ, 23 Марта 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.